Nr. 106. We Lwowie Czwartek dnia 10 Maja 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie we Lwowie miesięcznie składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR. wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

REDAKCYA: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURO ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od 9 rano do 6 wieczór.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3 — w Paryżu: Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-8; Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner. — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatna korespondencya“ 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Koleje lokalne.

Lwów d. 9. maja.

Z wielką radością witał każdy, komu zależy na ekonomicznem podniesieniu kraju, wdrożoną przez sejm naszą akcyę w sprawie budowy sieci lokalnych kolei żelaznych. Uchwalenie w roku 1893 ustawy, normującej warunki popierania przez kraj budowy niższorzędnych dróg żelaznych i wydanie do rozporządzenia Wydziału krajowego funduszu, przeznaczonego na subwencye dla takich przedsiębiorstw, wywołało też w kołach interesowanych, którym potrzebne są pewne linie kolejowe, gorączkowy ruch. W ciągu roku 1893, a raczej od jesieni r. z. (gdyż w lipcu dopiero uzyskała sankcyę cesarską ustawa krajowa o popieraniu niższorzędnych kolei żelaznych) Wydział krajowy zorganizował prowizorycznie techniczne biuro kolejowe, złożył krajową Radę kolejową, zajął się rozpatrywaniem podań z projektami kolejowemi, które wnet napływać poczęły, nie spuszczając przytem z uwagi także potrzeby ustanowienia pewnych obocznych najogólniejszych zasad postępowania w tej mierze.

Tymczasem nastała sesya sejmowa. Wszystkie konsorcya, które interesują się pewnemi projektami kolei lokalnych, przypuściły do sejmu szturm jeneralny o subwencye z funduszu krajowego, przeznaczonego do wspierania rozwoju sieci dróg żelaznych w kraju. W ostatniej chwili przed sesyą albo też już w czasie sejmu wpłynęło [illegible] takich podań, obejmujących projekta, których koszt wykonania według najbardziej ogólnikowych obliczeń dochodzi do dwudziestu milionow zł. Niektóre z nich były popierane wnioskami poselskiemi — lecz ani jedno nie okazało się dojrzałem do stanowczego załatwienia w sejmie. Przypuszczalne obliczenia ruchu i rentowności projektowanych linij, techniczne elaborata i kosztorysy budowy nosiły cechy prac dorywczych i pobieżnych, opartych na jednostronnych i często naciąganych premisach, a już najsłabszą ich stronę stanowiły objaśnienia co do możliwych źródeł pokrycia kosztów budowy. Pod tym względem wszyscy petenci zachowywali rezerwę, źle pokrywającą pełne skromności zakłopotanie... Każdy z nich podkreślał z naciskiem potrzebę jak najspieszniejszego wybudowania patronowanej przez niego linii, ale omijał bardzo ostrożnie kwestyę, o ile ci, dla których projektowana kolej najbliżej i bezpośrednio byłaby użyteczną, byliby skłonni przyczynić się do złożenia potrzebnego na budowę kapitału. Z każdej linii podań ich wyglądało życzenie, ażeby wytargować z funduszu krajowego możliwie albo niemożliwie najwyższą subwencyę — o tem zaś, ile dadzą interesenci miała być mowa dopiero później...

Nic też dziwnego, że sejm, chcąc być sprawiedliwym dla wszystkich, podania te ryczałtem przekazał Wydziałowi krajowemu do dokładniejszego zbadania pod względem ekonomicznym, technicznym i finansowym, co będzie wymagało od sił inżynierskich studyów, dokładnych obliczeń prawdopodobieństwa ruchu, obliczeń dochodów na podstawie rozmaitych kluczów taryfowych, mozolnych układów ze stronami interesowanemi i z władzami państwowemi.

Zresztą i inna jeszcze okoliczność nie dozwalała zbyt pochopnie angażować funduszów krajowych i prywatnych w projekta kolejowe — gdy właśnie stoi na porządku dziennym w Radzie państwa projekt nowej ustawy państwowej, która ma określić warunki i rozmiary popierania przez państwo budowy kolei lokalnych. Jest to czynnik, nad którym tak lekko przechodzić do porządku dziennego nie można, gdyż jego poparcie albo odmowa poparcia mogą bardzo znacznie wpłynąć na treść zobowiązań tak stron prywatnie interesowanych, jakoteż gmin, powiatów i kraju — i w ogólności na wykonalność projektów.

Gdy zaś w pierwszych dniach kwietnia rząd przedłożył w Izbie poselskiej Rady państwa projekt nowej ustawy o kolejach lokalnych, a w motywach przedłożenia nie znaleziono wzmianki o żadnym galicyjskim projekcie, powstało na nowo oburzenie przeciwko Wydziałowi krajowemu w kołach interesowanych, jakoby z jego winy nie wiedziano dotąd we Wiedniu o tem, że i Galicya potrzebuje lokalnych kolei żelaznych. Oburzenie to znalazło wyraz także w pewnym nadesłanym artykule i w *Gazecie Narodowej*. Okazało się jednak, iż Wydział krajowy pod tym względem obowiązków swoich nie zaniedbał, i że jak w krajowem biurze kolejowem, tak samo i w ministerstwie handlu i w jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych nie brak podań i projektów dotyczących budowy kolei niższorzędnych w naszym kraju — lecz wszystkie są tak niedostatecznie opracowane, iż substratu do rozstrzygających postanowień nie dają. Osobista podróż do Wiednia zastępcy marszałka krajowego p. Chamca i posła Edwarda Jędrzejowicza, jako szefa departamentu IV. w Wydziale krajowym, do którego należą sprawy kolejowe, usunęła główne trudności co do niektórych przynajmniej najbardziej dojrzałych projektów.

Najnowszym zaś aktem Wydziału krajowego w przedmiocie budowy niższorzędnych kolei żelaznych jest ogłoszona właśnie instrukcya, określająca dokładnie warunki i formalności, od których zależy poparcie przez kraj budowy kolei lokalnych w myśl ustawy krajowej z d. 17. lipca 1893 Dz. u. kr. nr. 42.

Zaś najpilniejszem zadaniem dalszem, którym obecnie powinien zająć się Wydział krajowy, jest ułożenie na podstawie zebranych już materyałów ogólnego planu sieci kolei lokalnych w kraju, z oznaczeniem kolei, w jakiej poszczególne projekta ze względu na ważność ich dla kraju, rozkład wykonania ich powinno — przyczem jednak nie należałoby zaniedbywać prac nad wykonaniem tych projektów szczegółowych, które stoją już na porządku dziennym.

Oto wierny i bezstronny obraz obecnego stanu akcyi kraju w kwestyi budowy kolei lokalnych. Przedmiot ten z natury swej ma tę właściwość, że nie może być traktowany zbyt szybko, gdy przy każdym z projektów chodzi o rozliczne interesa, z któremi należy się policzyć dokładnie, i chodzi także o sumy znaczne, które muszą być rozpartowane i zabezpieczone. I kto poważnie zajmuje się jakimkolwiek projektem kolejowym, ten to rozumie, że nie jest to sprawa, która da się traktować tak lekko i gładko, jak pierwszy lepszy inny „kawałek“ kancelaryjny. Podjęte w tym kierunku działanie rozwinie się z pewnością silnie, jeżeli zabierzemy się do niego rozumnie, cierpliwie i rozważnie, ale zarazem także wytrwale i stanowczo.

Proces kołoszwarski.

Lwów d. 9. maja.

Mamy cały akt oskarżenia prokuratoryi madiarskiej w sprawie procesu kołoszwarskiego. Według niego drukarnia Brotego „Institut typografic“ w Sybinie (Hermanstadt na Siedmiogrodzie) wydrukowała w r. 1892 w językach rumuńskim, niemieckim, francuskim i włoskim „memoryał Rumunów siedmiogrodzkich i węgierskich do J. ces. i król. Mości Franciszka Józefa I.“ (następują wszystkie tytuły), w którym znajdują się takie ustępy:

„Prawo historyczne, tudzież siedmiogrodzkie prawo państwowe i sankcya pragmatyczna zapewniają Siedmiogrodowi w sposób niezbity autonomię a naród rumuński upatrywał, zwłaszcza po obwołaniu równouprawnienia w r. 1848 i wskutek dalszego rozwoju prawa państwowego w r. 1863 do 1865, w tym cennym akcie najbezpieczniejszą bytu swego narodowego rękojmię, i szczytem jego aspiracyj narodowych była ta autonomia.

„Otóż ta w ciągu wielu wieków uznawana autonomia zniszczona została przez unię (zupełne zlanie Siedmiogrodu z Węgrami) w sposób niesprawiedliwy, z prawem państwowem i prawami tworzących Siedmiogród wolnych żywiołów sprzeczny, z pomiataniem jego położenia etnicznego i geograficznego, tudzież właściwym jego rozwojem, co wszystko szanowania tej autonomii wymagało. Tym postępkiem widzi się naród rumuński poszkodowanym w swoich prawach historycznych i narodowych, ponieważ:

a) unia orzeczoną została, pomimo że Rumuni w formie, odpowiedniej ich liczbie i znaczeniu, w tem dziele udziału nie brali, i to przez sejm, zebrany na podstawie ordynacyi wyborczej z r. 1790/91 i ustaw z r. 1848, a więc na podstawie praw, należących do czasu najciemniejszego feudalizmu;

b) ponieważ skutkiem tego postępowania doprowadzono do skutku z pomiataniem ustaw, autonomię Siedmiogrodu poręczających. Unia ta i obwieszczenie jej w ustawie 43. z r. 1868 są wierutnem pomiataniem wszelkich praw narodu rumuńskiego jako żywiołu, który w przeważnej liczbie były Siedmiogród zamieszkuje, tudzież pomiataniem wszelkich ustaw zasadniczych, poręczających autonomię tego wielkiego księstwa; są zupełnem wyrugowaniem żywiołu rumuńskiego i niesprawiedliwością tak ze stanowiska ustawodawstwa i prawa pospolitego, jako też prawa państwowego.“

W tych ustępach memoryału upatruje prokuratorya madiarska atak na obowiązujące ustawy węgierskie z r. 1848 i 1868; memoryał uważa je za nieprawne a więc nieważne i niezobowiązujące, co stanowi występek podburzania. Memoryał ten został przez personal drukarni Brotego, tudzież przez komitet wykonawczy rumuńskiego stronnictwa narodowego, z 25 członków złożonego — do czego się oni wszyscy przyznali — rozdawany, 78 mężom zaufanym do dalszego rozszerzenia rozesłany, a egzemplarze niemieckie, francuskie i włoskie za granicę wyprawiano. Prokuratorya wytacza zatem proces 23 członkom tego komitetu (dwóch umarło), i oskarża właściciela drukarni Brotego, urzędnika bankowego Mikolaja Romana, dependenta adwokackiego Romulusa Romana, Ludwika Monteanu, urzędnika bankowego, ks. Jana Dumę, i dziekana Romulusa Krajnika — częścią jako autorów memoryału, częścią jako zajmujących się jego rozpowszechnianiem.

Jak widzimy, jestto sprawa, o którą się w państwach ściśle konstytucyjnych procesów nie wytacza — zwłaszcza też w ultrakonstytucyjnych Węgrzech dziać się to nie powinno, już choćby dla samego wstydu politycznego. Tem bardziej, gdy madiarskie stronnictwo niepodległości, takzwane stronnictwo r. 49, w najnamiętniejszy sposób nietylko z nietykalnej trybuny parlamentarnej, ale na zgromadzeniach i w swoich czasopismach przeciw najwolniejszej podstawie Węgier teraźniejszych, ugodzie z r. 1867, nieustannie występuje — i za patryotyzm poczytywane mu to bywa. Zwłaszcza po ostatnich historyach koszutowskich, do których i naród madiarski, sejm i rząd grubo się przyczyniły, proces ten musi się każdemu uczciwemu człowiekowi przedstawiać w świetle iście przerażającem.

Madiary doskonale wiedzą, że wszelkie usiłowania celem zniweczenia unii zupełnej Siedmiogrodu z Węgrami są marnem tylko życzeniem, że tylko wielkie państwowe katastrofy mogłyby dokazać tego dzieła, a nie jakoweś memoryały Rumunów. Ale madiaryzm oburzył się na tę zuchwałość Rumunów węgierskich, że się odważyli pomyśleć o apelowaniu do korony z pominięciem rządu.

Dzisiaj zapewne proces się skończy. Cała ludność rumuńska jest wzburzona. Sprowadzono do Kołoszwaru huzarów; utworzył się tam komitet madiarski, aby Madiarów powstrzymać od demonstracyj przeciw oskarzonym. Jakkolwiek sprawa się skończy, madiaryzm przegra, i to w chwili, kiedy ludność jest wzburzona zamachem na sakrament małżeństwa, kiedy żydzi wykupili średnią szlachtę, tę główną madiaryzmu podwalinę, kiedy spekulacye żydów węgierskich cały stan ekonomiczny Węgier do gruntu podkopały. Ślepi Madiary!

Stosunki narodowościowe na Bukowinie.

Z mowy p. Stefanowicza, wygłoszonej d. 1 bm. na posiedzeniu Izby posłów, wyjmujemy ustęp zawierający polemikę z p. Hormuzakim, który skarzył się na ucisk Rumunów na Bukowinie; ustęp ten bowiem doskonale charakteryzuje stosunki narodowościowe na Bukowinie.

„Baron Hormuzaki — mówił p. Stefanowicz — przedstawił się jako obrońca „uciśnionych“ Rumunów. Tylko zapomniał nam powiedzieć, na czyją korzyść właściwie Rumunów na Bukowinie się uciska. Jeżeli młodoczesi skarzą się na ucisk w Czechach, to nie zapominają dodawać, że ten ucisk odbywa się na korzyść Niemców. Jeżeli Kroaci uskarzają się na ucisk w południowych prowincyach, to nigdy nie zapominają dodawać, że się ich uciska na korzyść włoskiej ludności lub Niemców. P. bar. Hormuzaki zapomniał powiedzieć, na czyją korzyść właściwie Rumunów na Bukowinie się uciska. Z tego wynika, że pan baron właściwie w ten ucisk nie wierzy i że to twierdzenie samo przez się upaść musi.

Zastanówmy się, na czyją korzyść ucisk Rumunów w austryackiej prowincyi, jaką jest Bukowina, nastąpićby mógł. Nastąpić on może na korzyść Niemców. Ale żaden znawca naszych stosunków nie może tego twierdzić. Niemcy na Bukowinie mają zupełnie ograniczony, mały polityczny stan posiadania; ich stan posiadania ogranicza się na miastach i na izbach handlowych. Ażeby Niemcy kiedykolwiek mieli się wdzierać w stan posiadania innych narodowości na Bukowinie, nie skonstatuje nikt, kto zna stosunki tego kraju. Język niemiecki jest nadzwyczaj cenną zdobyczą dla każdego Bukowińczyka. Żaden wykształcony Bukowińczyk nie może zrezygnować ze znajomości języka niemieckiego, bo on otwiera świat. Co się tyczy politycznych celów Niemców na Bukowinie, to są one zupełnie jasne i otwarte. Niemcy nie chcą nikomu się naprzykrzać, ale też i nie chcą, aby się i im naprzykrzano. Jeszcze żaden Niemiec nie próbował na Bukowinie Rusina albo Rumuna zgermanizować; twierdzenie zatem, jakoby Rumuni na Bukowinie na korzyść Niemców byli uciskani, nie da się niczem udowodnić.

Albo czyż ucisk Rumunów miałby mieć miejsce na korzyść Rusinów? Otóż Rusini nie są narodem zapieszczonym; na korzyść Rusinów dotychczas w Austryi bardzo mało, a na Bukowinie wcale nic nie zdziałano, ani nawet do jednej czteroklasowej szkoły ludowej Rusini, którzy na Bukowinie stanowią najsilniejszy szczep narodowościowy, nie mogli doprowadzić. Nie chcę zamilczeć tutaj, że naprzykład przy wyborach, na które rząd u nas nie tylko że wpływa, ale je zupełnie robi, jeszcze przed kilku laty żaden Rusin nie otrzymał do ciał reprezentacyjnych krzesła i głosu. Jeśli dzisiaj, kiedy sytuacya dla Rusinów przecież nieco korzystniejszą się stała, otrzymali Rumuni cztery razy silniejszą liczbę reprezentantów w ciałach reprezentacyjnych, chociaż ludność rumuńska kraju wynosi tylko 33 prc. ogólnej liczby mieszkańców a zatem słabszą jest od ruskiej, niesłusznie zatem się twierdzi, że się uciska Rumunów na korzyść Rusinów.

Jeszcze jeden wypadek jest możliwy. Mogliby mianowicie Rumuni na korzyść Polaków zamieszkałych na Bukowinie, być uciskani. Ale tak przecież nie jest. Na Bukowinie nie egzystuje kwestya polska w rodzaju kwestyi polskiej na Szląsku. Nasi Polacy tworzą mały odłam ludności, a ich jedynem życzeniem jest, doznać równego, austryackim obywatelom zagwarantowanego traktowania jak inne narodowości Bukowinę zamieszkujące. Co się tyczy żądań Polaków na polu szkolnictwa, to do dziś dnia nic a nic nie siągnęli. Nikt nie żądał jakiejkolwiek protekcyi dla Polaków; nie, przeciwnie, czego oni się domagają, to, aby ustawa państwowa o szkołach ludowych była ściśle przeprowadzoną. A tego domagają się zupełnie słusznie i w tym kierunku nie zaniechamy poprzeć ich przy każdej sposobności. Do dziś dnia nie jest dana sposobność polskim dzieciom tam, gdzie się znajdują w odpowiedniej ilości, aby otrzymywały elementarną naukę w ich języku ojczystym. A jest to zaiste stan rzeczy, na który naród polski nie zasługuje. My konserwatywni, a nie-narodowi właściciele dóbr, uznajemy w Polakach szlachetny i rycerski naród, widzimy w Polakach naród z historyą pełną czynów i chwały. My, widzimy w Polakach naród nieszczęśliwy, widzimy w Polakach naród, którego synowie każdy plac boju swemi ciałami usłali, gdziekolwiek się tylko walczyło za krzyż i za wolność. Że się zachwycamy Polakami, ma to także swą praktyczną podstawę. Tylko przez Polaków i za ich pomocą udało nam się wie-

---

15

Za cudze winy.

Przez
Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Jedynak zamożnych rodziców, chowany do lat dziesięciu przez zaślepioną w nim matkę i bony Franczuki, zachował po nich czysty akcent paryski i pewien niewieści wdzięk w obejściu, jakąś nieokreśloną miękkość i słodycz, która odrazu chwytała za serce. O ile jednak łatwo mu przyszło przyswoić sobie dystyngowaną gwarę nadsekwańską, o tyle arkana innych nauk mniej się okazały względnemi.

Śliczny Arturek odwieziony do gimnazyum, nietylko zbrzydł w mundurku, nietylko obcięte loki odjęły mu wdzięk poprzedni, ale w dodatku, przechodzenie z klasy do klasy, pomimo protekcyj rodzicielskich, z trudnością mu przyszło. To też on, dziedzic pięknej wsi na Podolu, tak nieszczęśliwie trafiał na zbyt wymagających, niewyrozumiałych profesorów, że czarny meszek pokrył mu już górną wargę, a o maturze nic jakoś słychać nie było.

Położenie dla młodzieńca tak ładnie mówiącego po francusku, przytem dziedzica kilkudziesięciu włók czarnoziemia, stawało się już naprawdę żenującem. Opatrzność pojęła to snać, gdyż depesza mamy odwołała nagle pana Artura od nudnych i mozolnych, a nie wiele nadziei rokujących egzaminów.

Papa, ten uparty papa, który o powrocie syna bez matury nie chciał słyszeć nawet, rozstał się z tym światem. Zrozpaczona wdowa, ująwszy jedynaka w objęcia, przysięgła, że go z nich więcej nie puści.

Arturek wydął pogardliwie czarnym puszkiem pokrytą wargę i przechylony przez ramię mamy, skrzywił się komicznie. Pozostawać wiecznie w tym macierzyńskim uścisku, nie miał najmniejszej ochoty. Na szczęście, przypomniał sobie, że to metafora, i że rzecz cała skończy się na opuszczeniu gimnazyum.

Rysy jego wypogodziły się nagle, a pocałunki podwójnej nabrały tkliwości. Odtąd wszedł rzeczywiście w prawa skończonego człowieka i pana domu. Niefortunne wiadomości gimnazyalne, uzupełnione zostały najnowszą belletrystyką francuską, wśród której i poważniejsza niekiedy zabłądziła książka, stosunki zaś towarzyskie i obycie się ze światem, wyrobiły zeń chłopca trochę próżnego i lekkomyślnego, lecz jak na miejscowe wymagania dość inteligentnego. Drogie konie, ładny ekwipaż i kilka podróży za granicę, uzupełniwszy wrodzone warunki, nadały panu Arturowi pozór wielkiego świata, czyniąc zeń poszukiwanego przez mamy kawalera. Bywał dużo, tracił jeszcze więcej, a popierając przydomek bałamuta, zalecał się do wszystkich ładnych kobiet, stanowczo tylko unikając ożenienia, które według jego zdania, znośnem było na starość jedynie, jako chleb dobrze zasłużonych, a niezdolnych już do czego innego, weteranów.

Wobec takich zasad i poglądów, hypoteka Moreniec starannie przez papę strzeżona straciła wkrótce przejrzystą swą czystość, kreślona zaś i obciążana, groziła, iż cierpliwość jej może się wyczerpać. Pan Artur drwił z tego; na starość będzie oszczędzał, pracował i wszystko naprawi jeszcze.

Tymczasem, rzucając hojną dłonią pieniądze, serdeczny, wylany i lubiany ogólnie, używał życia na swój sposób, aż znudzony monotonią wiejską, wpadł nagle do Nałęczowa.

Zabawa jednak zaczynała tu poważniejsze przybierać cechy i z bezmyślnej salonowej rozrywki, groziła przerodzeniem się w głęboką, burzliwą namiętność. Pani Żelska z początku nęciła go tylko urodą swą i pociągała demonicznym urokiem, stopniowo jednak, wyrafinowana jej kokieterya zapaliła w sercu mężczyzny iskrę, która rozdmuchiwana umiejętnie, zaczynała w groźny zamieniać się pożar.

Pani Aurora widziała to dobrze, co więcej zaś, czuła się sama niekiedy wzruszoną tą młodzieńczą, a gwałtowną siłą uczucia. W rzadkich jednak chwilach podobnej słabości, wirtuozka brała zwykle górę nad kobietą i jedno umiejętnie rzucone słowo powstrzymywało gorące na ustach Moreckiego wyznanie.

Pan Artur zresztą, zaniepokojony wrzątkiem, jaki zaczynał kipieć mu w żyłach, sam próbował walczyć z wszechpotężnym wirem, który porywał go i unosił na swych falach. Przemawiał do rozsądku swego i uczciwości, tłumaczył sobie, iż pani Aurora jest mężatką, że ze czcią jej igrać mu nie wolno, a polowanie na cudzych gruntach, kradzieży się równa. Chęć jednak dogodzenia własnemu sercu i kaprysowi, pokonywała głos rozsądku, jedno zaś spojrzenie czarnych źrenic ułudnej czarodziejki, zwyciężało odrazu wszelkie skrupuły i wahania.

Plotka wreszcie, łącząc jawnie ich imię, zaczęła złośliwie szarpać dobrą sławę kobiety. W małym stosunkowo Nałęczowie zahuczało jak w garnku. Ciasny park, stanowiący jeden prawie salon, zmuszał tu wszystkich do ciągłego spotykania się i wzajemnego kontrolowania swych czynów. Niezmordowane też „sumienie publiczne“ w postaci owej damy o czerwonych różach na kapeluszu i wypukłem, wysoko odsłoniętem czole, tak pracowało gorliwie, iż równocześnie z rzęsistemi kroplami potu, spływającemi po tej tarczy wspaniałej, wszyscy goście kąpielowi wiedzieli już dokładnie, co pani Aurora mówiła do Moreckiego i czego on nie mówił. Komentowano każdy ich krok, każde spojrzenie, śmiano się z pułkownika, który grożąc żonie wyjazdem, opuścić jej jednak nie śmiał, z obawy przed skandalem, wiedział bowiem, iż plotka nurtująca dziś po cichu, w jawny wtedy zmieniłaby się ostracyzm.

Z tego też zapewne powodu politykował z Moreckim, licząc, iż kończący się sezon uwolni go od moralnych katuszy i skłoni wreszcie żonę do opuszczenia Nałęczowa. Jakby na złość jednak, polska jesień upalna, pogodna, przypominająca łagodnym swym urokiem tchnienie wiosny i wiosenne w sercu budząca porywy, roztoczyła czar swój tak silnie, iż o powrocie do miasta nikt nie myślał nawet.

Goście też kąpielowi, nagradzając sobie przykrości słotnego lata, teraz dopiero zaczęli używać wsi w całej pełni; na czele zaś każdej rozrywki, każdej wycieczki, stał zawsze Morecki i pani Aurora, wiodąc za sobą tłum zawistnych, szkalujących, lecz żądnych zabawy towarzyszy. Zbiorowe te zebrania odosobniały ich więcej od szablonowych w parku przechadzek; wśród tłumu bowiem, na stoku wzgórzy, lub w cieniu lasu, mogli z większą rozmawiać swobodą, dając się porwać i unieść prądowi uczuć własnych, z których w chwilach podobnych, głos rozsądku nawet nie żądał rachunku.

Wśród jednej z takich wycieczek, zwiedzając ruiny starego zamczyska, które niegdyś do wspaniałych należało rezydencyj, Morecki, rozmarzony, na pierwsze ważne zdobył się słowo. Ozłocone promieniami chylącego się ku zachodowi słońca, wysokie te, kilkopiętrowe mury, wznosiły się jak niespożyte, sturamienne olbrzymy, mówiąc o potędze przeszłości, która na równi z niemi, w gruzach dziś leżała, i zdawały się dumne minionym swym blaskiem, urągać skromnym chatkom, u stóp ich rozłożonym. Żyły krótko, to prawda; lecz wspaniała ta, pełna hołdów, wolności i władzy egzystencya, starczyła im za długie, ślimacze, bo zasklepione w sobie istnienie.

Czy warto więc było wyrzekać się dla względów świata, jedynej rzeczy, której też pragnął gorąco, która zdawała mu się, najrozkoszniejszym życia celem? Nie. Zwaliska te, sterczące, jak grób żywy, zdawały się mówić, iż wszystko mija, a upojenie chwili obecnej, jedyną jest, godną trudów zdobyczą. Napróżno Morecki starał się otrząsnąć z tego wrażenia. Stare, orle gniazdo, owiane tchnieniem poezyi i urokiem niepochwytnym, przykuwało czarem, jaki przeszłość świetna i wielkość prawdziwa w chwili upadku nawet wywiera na wszystkich. Wyszczerbione mury gięły się w kształty fantastyczne i groźne, a tam, na tle ich, odsunięta od wesołej grupy, kreślącej podpisy swe na murze, stała z zadumą na marmurowem czole, piękna pani Aurora, czarne zaś, głębokie jej oczy, podnosiły się z niezwykłem rozmarzeniem ku niebu, z niemem o litość błaganiem.

Moreckiemu postać ta wydała się stokroć piękniejszą nad martwy urok przeszłości i wszystkie romantyczne legendy zamczyska. Żywym też ruchem obok niej stanął.

— Czy pani nie zechcesz upamiętnić murów tych skreśleniem swego nazwiska? — zapytał.

(C. d. n.)

le spraw krajowych pomyślnie załatwić, które do dziś dnia może nie byłyby jeszcze rozwiązane. Przypominam tylko sprawę regulacyi funduszu indemnizacyjnego, sprawę budowy bukowińskich kolei lokalnych, sprawę wykupna propinacyi itd.

Jeżeli się jednak temu szczepowi nie udało, co do jednego tylko życzenia, a mianowicie na polu szkolnictwa, czegoś osiągnąć, to nie można twierdzić, że ten szczep jest faworyzowany na niekorzyść rumuńskiej narodowości.

Pozostają jeszcze Csango Madjarzy i Lipowani. Te narodowości jednak, wątpię, czy pan baron Hormuzaki miał na myśli, chociaż temu politykowi niejedną niespodziankę zawdzięczam.

Rumuni wreszcie, którzy, jak to już wyżej wspomniałem, 33% ludności kraju stanowią, mają we wszystkich urzędach krajowych począwszy od Wydziału krajowego większość. My nie zazdraszczamy im tego stanowiska, ale jedynie przeciw czemu zastrzedz się musimy, jest to tylko, aby te urzędy nie podległy zupełnej rumunizacyi, bo ta nie odpowiadałaby faktycznym stosunkom w kraju a z pewnością nie spodobałaby się ludności. Jeżeliby bar. Hormuzaki pod tem przekonem wypleniem rumunizmu to rozumiał, że wreszcie rządowi przecież na myśl przyszło ruskiego radzcę szkolnego zamianować, to jest to z pewnością niesprawiedliwe, bo rzeczywiście był najwyższy czas, aby Rusini, którzy stanowią około 40% ludności, przynajmniej jednego reprezentanta w Radzie szkolnej mieli, a my nie Rusini witamy to jako akt sprawiedliwości i sumiennego wykonania obowiązków.

Wreszcie proszę przyjąć zapewnienie — mówił p. Stefanowicz, kończąc swą mowę — że my wszystko uczynimy i czynić chcemy, aby z naszymi krajanami żyć w spokoju i zgodzie i że my z pewnością wszystkie słuszne żądania Rumunów poprzemy, wszystkie słuszne żądania Rusinów podtrzymywać i popierać będziemy, że zażądamy, aby skromne żądania Polaków wreszcie zostały uwzględnione i że my z pewnością nie będziemy tymi, którzy spokój w kraju zakłócają albo kiedykolwiek zakłócą".

Listy z kraju.

Komlenna d. 7. maja.

(Drogi w powiecie tłumackim).

Tłumacki powiat zasłużył sobie na nielada sławę staraniem, jakiego dokłada około swoich dróg komunikacyjnych. Jakie tam są drogi to tylko ten może mieć o tem pojęcie, kto był zmuszony przejechać na wiosnę, w jesieni lub zimie, jeżeli nie ma sanny, przez ten osławiony powiat. O mostach to nawet nie ma co wspominać, bo gospodarka budowania mostów jest tam tego rodzaju, iż nie wiem, czy gdzie na świecie podobny wypadek zachodzi. Jeśli bowiem budując się most na południowym krańcu powiatu, to wówczas wozi się za prestacyę z lasu na północnym krańcu położonego, wskutek czego przy lada większym moście, cała prestacya gminy wyczerpuje się, a na resztę nie ma. Koszt zaś przewozu skoncentrowanego materyału. Często nadto przewóz materyału przenosi wartość tegoż.

Kto mieszka około stołecznego miasta Tłumacza, a względnie skarbu tłumackiego, może wołać i błagać, ile tylko sił starczy, o pomoc i opiekę, a wszystko nadaremno. Gmina Uhorniki powiatu tłumackiego ma okropne drogi i mosty, lecz leżąc pod stacyą kolejową Otynia, ma liczną frekwencyę, a mianowicie z sąsiednich wsi majątków powiatu nadwórniańskiego. W czasie zeszłorocznych powodzi zerwał także płynący potoczek połowę mostu przez co komunikacya była przerwana. Właściciel Strupkowa będąc tylko o cztery kilmtr. oddalony od stacyi kolejowej, obaczył się naraz odciętym zupełnie od kolei i świata i w pierwszym rzędzie odniósł się do gminy o naprawę tego mostu, lecz ta nie chciała nic o tem słyszeć. Wobec tego zaapelował, lecz również daremnie, do ołtarza wydziału powiatowego, a w końcu nie widząc innego wyjścia, postawił sam własnym kosztem tę połowę mostu, co naturalnie podobało się bardzo wydziałowi i gminie Uhorniki.

We wsi Winograd ... leśnym stoją przęsła ze szutrem od zeszłego roku nieużyte, a na wiosnę nie można było przejechać w błocie obok tychże. We wsi Łazkie złożony był materyał ... e, a publiczność tymczasem musi jechać po zawalonym i przykrym darnią moście.

Na wszystkie takie sprawy jest wydział powiatowy głuchy, bo pan inżynier nie ma czasu, a może też krańcowe gminy nie zasługują na opiekę. Odrabianie prestacyi odbywa się w ten sposób, że lepiej o tem zamilczeć. Kto bowiem biedniejszy, ten jeszcze coś robi, a kto tylko ma jaki taki wpływ w gminie, jest wolny od wszystkiego. Gdyby to była gospodarka prywatna, mniejsza o to, ale to jest marnowanie dobra publicznego. O ile mi wiadomo, wydział tłumacki nie zadawalnia się 3 proc. dodatkiem, ale więcej pobiera, a publiczność nietylko że nie ma żadnego ... ocie lub odwilży musi siedzieć w domu, bo wszelka komunikacya ustaje.

S.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 maja.

Zapiski osobiste. Jan hr. Tarnowski były marszałek krajowy, jest ciężko chory.

Dziedziczny tytuł hrabiowski nadał papież Leon XIII. p. Henrykowi Szeliskiemu, właścicielowi dóbr i posłowi na sejm krajowy.

Ślub. W Zarudziu koło Zborowa odbył się 8. bm. ślub p. Romana Saraczyńskiego, oficyała pocztowego, z panną Maryą Kurmanowicz, córką dzierżawcy dóbr Dominikańskich.

Dar honorowy. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego, który zawiadomił, iż namiestnictwo udzieliło już komitetowi pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju, a to po koniec września br. Następnie przystąpiono do uchwalenia, w jaki sposób ma być prowadzona dalsza akcya. Na wniosek sekretarza komitetu, p. A. Milskiego, uchwalono: 1. wybrać skarbnika; 2. wezwać wszystkie osoby, które się zajmowały zbieraniem darów, do złożenia uzbieranych pieniędzy w ręce p. prezydenta miasta; 3. wydać odezwę do kraju, wzywającą do składek; 4. rozesłać listę składek wraz z odezwą do wszystkich burmistrzów, oraz rad powiatowych; 5. zamieścić odezwę w dziennikach krajowych. Skarbnikiem komitetu wybrany został p. P. Czapczyński. Odezwę ogłosi komitet w tych dniach. W końcu zaznaczył p. prezydent miasta, iż magistrat lwowski, chcąc oddać hołd zasługom i cnotom obywatelskim ks. arcybiskupa Issakowicza, postanowił przedstawić radzie miejskiej wniosek, aby jedna z ulic nosiła nazwę ks. Izaaka Issakowicza.

Wybór uzupełniający do rady miejskiej we Lwowie przypada, jak wiadomo, 15. bm. Dziś odbędzie się na ratuszu walne zgromadzenie wyborców, celem zastanowienia się nad sprawami miasta. Zwołuje je p. Jegermen. Komitet obywatelski, stawia ponowny wybór Jerzego hr. Borkowskiego do rady miejskiej, który jako członek sekcyi dobroczynności odznacza się gorliwą opieką nad zakładami humanitarnemi miasta.

Rada m. Lwowa na wczorajszem posiedzeniu, nadała obywatelstwo miejskie kupcowi Bromilskiemu Janowi, a przyrzeczenie przyjęcia do gminy udzieliła Wandzie Reutt i Władysławowi Kielanowskiemu. Następnie toczyła się rozprawa dalsza nad sprawozdaniem dra Gerstmana o kraj. Radzie szkolnej.

W dyskusyi przemawiał pierwszy p. Dzięadzielewicz, który użalał się, że w dzisiejszym programie szkolnym jest tendencya utrudniania młodzieży uboższej wstępu do szkół średnich, a skierowywania jej do szkół przemysłowych. P. Głodziński skarżył się na surowość klasyfikacyi, przeciw której nie ma żadnego odwołania i prosił dr. Gerstmana, by wpływem swoim w radzie szkolnej krajowej, skłonił ją do wydania rozporządzenia, któreby normowało klasyfikacyę uczniów, nie czyniło jej zawisłą od złego, lub dobrego humoru nauczyciela i umożliwiło ubogim uczniom, nie odznaczającym się wielkiemi talentami, przebycie przynajmniej niższego gimnazyum. P. Ciesielski podniósł, iż błędnem jest twierdzenie, że młodzież, wychodząca ze szkół średnich, jest gorzej przygotowaną do studyów uniwersyteckich, niż dawniej. Mowca jest już 28 lat profesorem uniwersytetu i wcale nie spostrzegł ujemnego działania szkół średnich. Szkoły ludowe zaś, z wyjątkiem wielkomiejskich, nie przygotowują dostatecznie młodzieży do zdania egzaminu wstępnego do szkół średnich. Poddał wreszcie ostrej krytyce podręczniki szkolne. P. Syroczyński skarżył się, iż ogólny kierunek rady szkolnej krajowej jest mało narodowy. W podręcznikach nie ma mowy o Polsce i Ojczyźnie, słowa te z książek szkolnych wymazano.

Przemawiał jeszcze p. Kordys, poczem na wniosek dr. Weigla rada uchwaliła odroczyć dyskusyę do następnego posiedzenia poufnego.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". Zarząd główny na posiedzeniu 5. maja załatwił między innemi następujące sprawy: Przyjęto 200 egzemplarzy książeczki K. Wojnara o Tadeuszu Kościuszce, ofiarowanych przez wydział Czytelni akademickiej w Krakowie z prośbą o rozdanie ich ludowi polskiemu na kresach. Nowo założonej Czytelni ludowej w Karwinie na Szląsku uchwalono przesłać książek za 50 koron. Gminie Maryampol pod Jezupolem przyznano zapomogę 500 koron na wystawienie budynku szkolnego. Prośbę czytelni imienia Tadeusza Kościuszki w Leżajsku o dostarczenie książek uchwalono przesłać Towarzystwu „Oświaty ludowej" w Krakowie z prośbą o przychylne załatwienie. Uchwalono poruszyć w całym kraju myśl zbiorowego wysyłania dziatwy szkolnej, w szczególności wiejskiej, na powszechną wystawę do Lwowa. W tym celu Zarząd główny ogłosi w najbliższym czasie gorącą odezwę do całego społeczeństwa, aby zainteresowało się czynnie tą niezmiernie dla oświaty ludu doniosłą sprawą. Zwróci się do Rady szkolnej krajowej z usilną prośbą, aby poleciła wszystkim szkolnym Radom okręgowym zająć się wykonaniem tej myśli w swoich okręgach. Wezwie wszystkie Koła miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej" do niesienia Radom szkolnym w tym względzie pomocy przez organizowanie komitetów miejscowych i prowincyonalnych. Odniesie się do Dyrekcyi wystawy z prośbą o przyznanie wszelkich ułatwień, wystaranie się o zniżone ceny jazdy na kolejach i udzielenie dziatwie bezpłatnego wstępu na wystawę. Zwróci się do Zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie z prośbą o życzliwe poparcie całej akcyi. Poleci w końcu Zarządom kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej" we Lwowie, aby wspólnie z Towarzystwem pedagogicznem zorganizowały komitet celem rozmieszczenia dziatwy, ugoszczenia jej na miejscu i oprowadzenia po wystawie. W myśl postanowień statutu rok rocznie jedna trzecia część członków Zarządu głównego ustępuje przez losowanie. Wylosowani zostali na rok 1894 pp.: Tadeusz Romanowicz, Stefania Przedrzymirska, Józef Łokietek i Jan Wojtyga, na rok 1895 pp;: dr. Ernest Bandrowski, Michał Gołąb, Seweryn Udziela, dr. Lesław Boroński, Jan Skirlińskl i drowa Eliza Pareńska, a na rok 1896 pp. ks. Tadeusz Chromecki, dr. Adam Asnyk, Józef Parczyński, ks. Józef Kufel, Michał Danielak i Ernest Adam.

Z Sokoła. Z powodu wielkiej ilości ćwiczących i braku miejsca we własnej sali, Wydział Towarzystwa uzyskał zezwolenie na odbywanie ćwiczeń w salach gimnastycznych szkoły Mickiewicza i Konarskiego w miesiącu maju i czerwcu br. Druhowie, którym dogodniej ćwiczyć w jednej z powyższych sal, zechcą się bezzwłocznie, a najpóźniej do 15. bm. wpisać na listę w biurze Towarzystwa. Ćwiczenia te odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem.

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, obchodzono w niedzielę 103 rocznicę konstytucyi 3 maja uroczystym wieczorem. Słowo wstępne wypowiedział ze znaną swadą i zapałem Wojciech hr. Dzieduszycki, poczem nastąpiły produkcye chóru „Skały", świetna gra na skrzypcach p. Wolfstala i na wiolonczeli p. Sladka, przy akompaniamencie fortepianowym dyr. Schwarza, deklamacye i odczyt prof. Majerskiego. Uroczystość zakończył serdeczną przemową dyr. „Skały" p. Józef Szeremeta.

Zmiana własności. Gmina Wisłok Wielki w powiecie sanockim, kupiła od p. Wiktora obszar dworski Wisłok Wielki obejmujący 2.400 morgów ziemi.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślanach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 13. czerwca.

Wybryki oficerskie. Do jednego z pism lwowskich donoszą: W Brzeżanach dnia 4. bm. o dziesiątej w nocy trzej oficerowie kawaleryi szli przez miasto, wykrzykując: *„Bagage, nach Haus! schlafen!"* Jeden a nich wyciągniętą szablą uderzył przechodnia po plecach, drugi chwycił innego przechodnia za surdut i obracał nim na wszystkie strony, krzycząc: *„Rechts schaut! Links schaut! Habt Acht!"* Przy tej sposobności zauważyć musimy, że kronika nadużyć oficerskich w ostatnich czasach bardzo jest pełną i jaskrawą.

W Krakowie rozpoczął się w sobotę 5. bm. strejk piekarzy, katolików i żydów. Strejkuje około 250. Żądają: 12-dziennego dnia pracy, 8 zł. minimalnej płacy tygodniowo, zaprowadzenia osobnych sypialni w piekarniach itp.

Ucisk Polaków przez Rusinów. Z Łoszniowa nam piszą: W Suszczynie, wsi powiatu tarnopolskiego, od kilku lat jest zwyczaj, że Polacy tamże zamieszkali, nie mogąc bywać na nieszporach majowych w kościele parafialnym, zbierali się obok figury Matki Boskiej, a odśpiewawszy pieśń do Matki Boskiej rozchodzili się. Odbywało się to z wielkim pietyzmem i pod okiem starszych. Przejezdni niejednokrotnie zatrzymywali się, by się napatrzyć tej garstce modlących się przed figurą. Nie podobało się to w tym roku Danyle Paliwodzie, wójtowi z *russkoho naroda*, jak sam się tytułuje. Rozpędził modlących się, przyczem nie obeszło się bez słów obelżywych i wykrzykników: „Ja ne budu tu terpiw polskoho huku". Wskutek tego we wsi rozdrażnienie wielkie nie tylko pomiędzy Polakami, ale i lepiej myślącymi Rusinami, którzy chętnie brali udział w tem nabożeństwie. Ciekawa też rzecz z czyjej inspiracyi wójt w tym roku nie może znosić polskiego huku, tak nazwał pieśni polskie, gdy przeciwnie huk karczemny jest mu bardzo miły.

Samobójstwo oficera. W Tarnopolu w sobotę przedpołudniem odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z rewolweru, podporucznik stojącego tu załogą pułku piechoty Nr. 15, Otton Oppenheimer, liczący 23 lat. Przyczyną samobójstwa miały być, jak powiadają szykany. W piątek cały wieczór przepędził Oppenheimer w kawiarni w towarzystwie kilku oficerów. Mimo, że był bardzo wesół, kilkakrotnie wspomniał, iakby żartem, że się jutro zastrzeli, czego naturalnie żaden z kolegów nie brał na seryo. Gdy w sobotę o godzinie 11 podporucznik p. Herner, który mieszkał razem z śp. Ottonem Oppenheimerem, wrócił z ćwiczenia do domu, spostrzegł z przerażeniem swego towarzysza broni, leżącego na łóżku w kałuży krwi z przestrzeloną skronią i sercem. Wszelka pomoc lekarska była już spóźnioną, gdyż śmierć natychmiast nastąpiła.

Wykaz XXX składek na budowę domu Akademickiego w Krakowie: Rada powiatowa bocheńska, Towarzystwa zaliczkowe w Tarnobrzegu i w Dąbrowy oraz Kasa Oszczędności w Rzeszowie po 25 zł.; Rada powiatowa Jarosławska, Towarzystwo zaliczkowe w Kolbuszowy i pani margrabina Domicela Bellizomi po 20 zł.; Sobiesław hr. Mieroszowski i Emil Bertemilian Brajer po 15 zł.; Kasa zaliczkowa rzemieślników w Przemyślu 10 zł.; gmina miasta Brzeżany, Maryn Gołębiowska, Michał Marfiewicz, August John, prof. dr. Górski po 5 zł.; dr. Franciszek Sroczyński i dr. Daniel Wierzbicki po 4 zł.; wreszcie dochód z odczytów mianych na ten cel przez profesorów uniwersytetu w marcu b. r. 236 zł. 53 ct. Składki zebrane po koniec 1893 r. i w Kasie oszczędności krakowskiej złożone wraz z odsetkami wynosiły 13.879 zł., a to według rachunków sprawdzonych przez radcę Beringera i naczelnika Kiobla. Od 1 stycznia b. r. zebrano 859 zł. 46 ct. gotówką i 741 zł. 82 ct. w papierach wartościowych. Razem więc po dzień 1 maja 1894 roku z darów, składek, przedstawień publicznych, odczytów i festynów zebrano kwotę 15.480 zł. 28 ct. Oprócz tego własnością komitetu opiekuńczego Domu Akademickiego są darowane przez śp. mistrza Matejkę rysunki w liczbie 11, według których malowane były obrazy do auli politechniki lwowskiej. (Szkice te ofiarował śp. Matejko dr. Korczyńskiemu jako lekarzowi swemu, który jednak daru nie przyjął i przeznaczył go na fundusz budowy domu akademickiego.)

Proces dynamitowy. Przed trybunałem praskim rozpoczął się wczoraj proces przeciw czterem młodym ludziom, obwinionym o spełnienie zamachów dynamitowych w grudniu r. z. i w lutym r. b. Oskarzeni przyznali się do zbrodni. Oskarżony Schmider zeznał, że podrzuciwszy bombę w domu adwokata Wolfa, sam zawezwał straż ogniową na ratunek, a następnie przez całą noc strzegł domu Wolfa. Dwa inne zamachy popełniono dlatego tylko, aby pokazać władzom, że nie schwytały jeszcze właściwych sprawców zamachu. Oskarżony Natali zachowuje się bardzo trwożliwie i stara się w niczem nie obciążyć swych towarzyszy, którzy wszelką winę na niego zwalają. Na wniosek obrońcy uchwalono wezwać kilku nowych świadków i zbadać przez lekarzy stan umysłowy Nataliego. Rzeczoznawcy orzekli, że ilość dynamitu, użyta przez oskarżonych do sporządzenia bomb, wystarczała, aby wiele ludzi pozbawić życia.

Towarzystwo „badaczy jaskiń", do którego należą uratowani z jaskiń Ineglochskich turyści, wystąpiło przeciw drugiemu istniejącemu w Gracu a ten sam cel mającemu towarzystwu *der Schoekenfreunde*, z oskarżeniem o umyślne zamknięcie wejścia do jaskini. Sprawa zakończy się prawdopodobnie przed sądem. Oba towarzystwa nie mają nic wspólnego z celami naukowemi; należą do nich ludzie bez wykształcenia, którzy wierząc w bajki o skarbach w jaskiniach ukrytych, szukają za tymi skarbami. Sympatye publiczności zwracają się teraz niepodzielnie ku owym ludziom, którzy z narażeniem własnego życia ratowali zamkniętych. Uratowani mają się dobrze z wyjątkiem najmłodszego Heida, który leży w ciężkiej gorączce i zachodzi obawa, że utraci zmysły.

O grzeczności pisze Prus w ostatniej swej kroniczce: Anglicy wiedzą, że obok mnóstwa znakomitych przymiotów, mają jedną wadę: są — niegrzeczni i — chcą się z tego wyleczyć. Dla osiągnięcia tego celu posłużył im wypróbowany środek, mianowicie klub. A ponieważ kluby dla dorosłych już spełniają swoją rolę, więc — utworzyli klub „grzecznych dzieci". Obowiązkiem młodocianych członków tej instytucyi jest grzeczność. Nie ta fagasowska grzeczność, która płaszczy się w obec potrzebnych nam, a lekceważy wszystkich innych, ale ta grzeczność, która uczy szanować „każdego" człowieka, przez pamięć o naszej własnej godności. Dzisiaj klub „grzecznych dzieci" liczy 700 członków; lecz za kilkanaście lat może liczyć 700.000... Dopieroż to zobaczymy dziwne rzeczy! W tramwajach młodzi ludzie będą ustępowali miejsca stojącym kobietom, nie siadając na kolanach swoim sąsiadom. Na ulicy każdy przechodzień usunie się innemu, zamiast potrącać go łokciem. Eleganccy panicze nie będą rozwalali się w dorożkach, ani popędzali dorożkarzy. Po północy będą spacerowali dwójkami i spokojnie, zamiast iść gromadą, wrzeszczeć, albo nawet fechtować się kijami. W restauracyi nikt nie zwymyśla kelnera i nie uszczypnie kelnerki. Na posiedzeniu żaden członek opozycyi nie będzie imputował zarządowi „omyłek" w rachunkach lub idyotyzmu w gospodarce i t. d. Jakże to będą piękne czasy, ale... nie u nas, tylko w Londynie. My bowiem uważamy się za tak pięknie wychowanych, tak pełnych godności, a tak mało aroganckich, że dla nas „klub grzeczności". a nawet jakiekolwiek zasady pod tym względem, są całkiem zbyteczne. Dante po napisaniu „Komedyi Boskiej", Stephenson po zbudowaniu lokomotywy, Moltke po Sedanie — nie mieli takiej miny, jak młody Warszawiak gdziekolwiek się pokaże i cokolwiek robi. Na zwyczajnych śmiertelników, którzy nikomu nie włażą w drogę i nie psują nerwów, wyglądają u nas tylko ludzie dobrze wychowani, a ci są coraz rzadszą osobliwością. Rzecz szczególna, co się robi z tem społeczeństwem, którego fundament jest zupełnie przyzwoity. Bo naprzykład nasz sukmanowy chłop, pomimo prostactwa, jest grzeczny; nawet powiedziałbym, że posiada wielkie poczucie delikatności. I dopiero ci chłopi, którzy mają nieszczęście stykać się z warszawskim „szykiem", robią się gburami.

Szybkość pociągów. W dziennikach i rozmowach towarzyskich wspomina się niejednokrotnie o możliwości nadania pociągom szybkości 150 lub 200 kilometrów na godzinę, są nawet i tak odważni, co nie wahają się wspominać o 250 kilometrach. Mówić tak jednak mogą tylko ci, co nie pojmują i nie oceniają, jak wielkie trudności trzebaby przezwyciężyć, chcąc osiągnąć taką szybkość, i jak olbrzymie ilości pracy musiałby w tym celu wykonywać parowóz. Między Berlinem a Hamburgiem osiągnięto szybkość 83 kl., w Ameryce zaś między Nowym Jorkiem a Chicago, oraz między Syrakuzami a Rochester'em szybkość nieco większą, bo 89 kil. na godzinę. We Francyi szybkości zmieniały się, jak następuje: 62 kil. na godzinę w r. 1883, 72 kil. w r. 1889 i 82 kil. w r. z. Rekord więc według sposobu wyrażania się sportowego szybkości wygrała Ameryka (89 kil.), po niej idzie Anglia (86 kil.), dalej Niemcy (83 kil.), i Francya (82 kil.). Przytoczone powyżej cyfry stosują się do szybkości średnich, w rzeczywistości bowiem na wszystkich kolejach podczas dłuższych podróży osiąganą bywa codziennie na spadkach 110, a nawet 120 kil. na godzinę. Dlaczego jednak pociągi nie biegną ustawicznie z taką chyżością?... Dlatego jedynie, że nie mogą.

Parowozy nie mają przy dzisiejszej budowie dość energii, aby mogły pociągnąć w górę spadków przyczepiony pociąg z tak wielką prędkością. Chodzi tu więc nie o sprawę rzekomego niebezpieczeństwa, wynikającego jakoby z braku stałości lokomotywy, ale o to, że dzisiejszy parowóz jest jeszcze na to za słaby. Z obliczeń nad kilku typami parowozów okazuje się, że parowozy w miarę postępu mają coraz większą pracodajność przy tym samym ciężarze, a mianowicie gdy każdej tonnie (1.000 klg.) parowozu odpowiada pracodajność 10, $13^1/_8$, 20 i $28^1/_2$ koni parowych, wówczas prędkości osiągnięte mogą dojść do 132, 148, 175 i 195 kilometrów na godzinę. Jednem słowem, im lżejszy jest parowóz w stosunku do wywiązywanej pracodajności, tem większą można nim osiągnąć prędkość. Parowóz Cramptona ważył pierwotnie 50 tonn przy 400 koniach parowych, dziś waży około 80 tonn przy 1.100 koniach, to znaczy, że jednemu koniowi odpowiada w parowozie około 72 klg. ciężaru. Przypuszczać można, że jeszcze jedną dziesiątą można będzie uzyskać i doprowadzić lokomotywę do tego, że w niej jednemu koniowi odpowiadać będzie 65 kilogramów i że po za prędkość właściwą takiemu parowozowi nie przejdziemy nigdy (148—195 klm.) Elektrotechnicy jednak dodają, że lokomotywy elektryczne mogą być przy tym samym ciężarze daleko potężniejsze.

Średniowieczne „Cours d'amour" będą wznowione w Paryżu. Młody literat p. Adolf Thalasso ogłasza w czasopiśmie *Avenir dramatique et littéraire* długie studyum, wykazujące konieczność wrócenia do dawnych trybunałów miłości. P. Thalasso opiera się na zasadzie, że poezyę powinni deklamować sami poeci. Nowe Trybunały nieco zmodernizowane i zdemokratyzowane mają nosić nazwę „publicznych igrzysk literackich". Igrzyska te będą się odbywały w teatrze des Menus-Plaisirs, gdzie obecnie daje swoje przedstawienia p. Antoine. Zaproszeni zostaną na nie wszyscy poeci. Każdy z nich odczyta swoją poezyę, która nie może być dłuższa nad sto wierszy, albo odśpiewa swoją piosnkę, która nie może trwać dłużej, jak 5 minut. Jury złożone będzie z publiczności płacącej; przewodniczyć mu ma wybrana dama, koniecznie ze świata artystycznego albo literackiego. Po skończeniu igrzysk słuchacze przystąpią do głosowania, a zwycięzcy oprócz nagrody pieniężnej, otrzymają medale złote, srebrne, lub bronzowe. P. Thalasso ułożył szczegółowy program tego konkursu. Redakcya *Avenir dramatique et litteraire* postanowiła wykonać projekt p. Thalasso. Pierwszy turniej już jest zapowiedziany; rozpocznie się w połowie przyszłego miesiąca.

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 9. bm. o 7 wieczorem. Na porządku dziennym wykład prof. Skibińskiego „O postępach w dziedzinie kolei żelaznej".

W czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 10. bm. pogadanka p. Józefa Marzyńskiego „O koloniach i korpusach wakacyjnych". Początek o 7 wieczorem.

Sztuki piękne.

Opera.

Po ogromnem powodzeniu, jakiem cieszyły się gościnne występy uwielbianej Miry, zdawałoby się, że zapał i zajęcie się operą publiczności lwowskiej osłabną znacznie. Ale wiadoma rzecz, że Lwowianie lubią nowości. To też gdy afisz teatralny zapowiedział na wczoraj dwa pierwsze występy w Gounodowskim „Fauście": panny Salomei Kruszelnickiej w partyi Małgorzaty i panny Eugenii Strasserndwnej w partyi Siebla — sala teatralna okazała się za małą na pomieszczenie wszystkich zwolenników kunsztu śpiewackiego.

Pna Kruszelnicka, uczennica szkoły p. Wysockiego, dała się poznać w roku zeszłym jako śpiewaczka mezzosopranowa, wykazując bogaty materyał wokalny. Obecnie po dłuższych studyach w Medyolanie, gdzie śpiewu uczyła ją maëstra Fausta Crispi, a mimiki, deklamacyi i pronuncyacyi profesor Monti, przedstawiła się pna Kruszelnicka jako śpiewaczka sopranowa. Zmiana ta, często niebezpieczna, okazała się dla młodej artystki nader korzystną, jakkolwiek głos jej niezupełnie jeszcze jest wyrównanym, a atakowanie tonów wysokich często niepewne. W ogóle tak śpiew jak i swobodę w grze pny Kruszelnickiej krępowała wczoraj fatalna trema, objawiająca się dość silnem tremolowaniem i odbierająca głosowi dźwięk naturalny. Spodziewać się jednak należy, że w dalszych występach wraz z ustąpieniem tremy, wystąpią na jaw bogate zalety głosu młodej śpiewaczki w całej pełni. Artystkę przyjmowała wczoraj publiczność bardzo życzliwie, a po aryi z klejnotami wręczono jej kosz kwiatów.

Nadzwyczaj miłe wrażenie wywierał wczorajszy Siebel. Piękny głos pny Strassernówny wraz z powabną, doskonale prezentującą się w męskim stroju postacią i wdzięcznymi ruchami złożyły się na bardzo udatną całość. Aryę: „Kwiatki wyjawcie jej" musiała p. Strassernówna powtórzyć.

Faust p. Myszugi to kreacya piękna, artystycznie skończona, a w miejscach wymagających szerokiego *cantabile*, którem znakomity ten śpiewak celuje, — wprost niezrównana. P. Myszuga wciela się całą duszą w postać przez siebie przedstawianą.

Bardzo dobrym zarówno pod względem śpiewu, jak i gry dramatycznej był Mefisto p. Kowalskiego. P. Kowalski posiada głos obszerny, dźwięczny o brzmieniu nadzwyczaj pełnem; a poprawny śpiew i wyborna dykcya sprawiają bardzo korzystne wrażenie. Szkoda tylko, że tak rzadko nadarza się p. K. sposobność popisania się głosem swoim.

Partyę Walentego śpiewał pięknie p. Górski; dobrą, jak zwykle, Martą była pni Kasprowiczowa.

A jednak „Faust" choć w tak doborowej obsadzie, przy obecnej niedbałej wystawie i nieudolnej maszyneryi, nie może wywrzeć na widzach takiego wrażenia, jakie wywierać powinien. Mefisto wchodzi sobie na scenę i wychodzi jak najzwyklejszy śmiertelnik, Bachus nie chce go słuchać — a odrapane obłoki w końcowym obrazie także nie przyczyniają się wcale do podniesienia wrażenia.

hak.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we środę po raz drugi „Mściciel" dramat w 6 aktach a 7 odsłonach Stanisława hr. Rzewuskiego. Jutro we czwartek „Rozbitki" komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego. W piątek po raz pierwszy „Przez wdzięczność" komedya w 1 akcie Edwarda Lubowskiego, „Fotografia Jędrusia", obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i „Reprezentant firmy Müller i spółka" komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. W sobotę „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdiego, drugi występ panny Salomei Kruszelnickiej i panny Eugenii Strassernównej oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. W niedzielę popołudniu na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Chłop panem milionowym", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Raymunda, wieczór po raz 20 „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Obecnie odbywają się próby sceniczne pod reżyseryą p. Żelazowskiego ze znakomitej komedyi Szekspira „Komedya omyłek", oraz pod reżyseryą p. Walewskiego z nieznanej jeszcze u nas krotochwili Szobera i Sonenfelda pt. „Podróż po Warszawie", w której Grojseszyka grać będzie p. Gasiński, a Fafułę p. Feldman.

*** Oesterreichisches Telephon Adressbuch.** Pod tym tytułem opuściła prasę bardzo pożyteczna książka nakładem firmy Volkswirtschaftlicher Verlag Aleksander Dorn Commandit Gesellschaft auf Actien IX/I Liechtensteinstrasse 11. W księdze tej podane są adresy wszystkich prenumeratorów austr. sieci telefonicznych w alfabetycznym porządku wedle każdej prowincyi wedle miejscowości. Prócz tego na żądanie umieszczone w rejestrach firmy znaczniejsze tak, że w każdej gałęzi przemysłu nie trudno znaleźć adres firmy. Jest to już drugie znacznie powiększone wydanie a na szczególną wzmiankę zasługuje fakt, że ilość miejscowości z siecią telefoniczną podniosła się w r. 1893 o 14 liczba zaś abonentów około o 3.000. Wiedeń ma połączenie telefoniczne z 59 miastami innemi, Praga z 32. W r. 1893 zaprowadzono telefon w Tyrolu. W Karyntyi i Krainie dotąd nie ma telefonu.

*** Nowe wydawnictwa.** „Album pieniędzy papierowych polskich z roku 1794" z historycznemi notatkami. Cena egzemplarza 12 ct. Dochód ze sprzedaży przeznaczony na towarzystwo „Szkoły ludowej".

Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek odprawił papież mszę na intencyę zwycięztwa katolicyzmu we Węgrzech w sprawie ślubów cywilnych.

Niektóre dzienniki rzymskie zapewniają, że p. Izwolski nietylko nie zostanie odwołanym z Rzymu, ale nawet zamianowany będzie posłem rosyjskim przy Watykanie.

Donoszą z Poznania: Stronnictwo p. Szymańskiego usiłuje upozorować swoje anarchiczne zachcianki i opozycyę przeciw polityce Koła polskiego w Berlinie tem, iż pojednawcza polityka większej części naszych reprezentantów w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim nie przyniosła dotąd żadnych dodatnich rezultatów. Naturalnie, że wielkich rzeczy nie dokazała, bo też nie można było nawet kusić się o zrobienie silniejszego wyłomu, a tem mniej o obalenie długoletniego systemu, z którym zrosła się poniekąd biurokracya pruska. Atoli tylko ci, którzy w celach samolubnych usiłują zaciemnić prawdę, mogą twierdzić, że od pewnego czasu, mianowicie odkąd reprezentacya polska w Berlinie zerwała z metodą bezwzględnej opozycyi, nie zmieniły się w Księstwie stosunki na lepsze.

To polepszenie daje się dostrzegać między innemi także w znacznie względniejszem traktowaniu Polaków, zajmujących tu różne stanowiska urzędowe. I tak w ostatnich czasach stała się rzecz niesłychana, bo mianowano Polaka członkiem najwyższego sądu pruskiego t. zw. „kammergerychtu" w Berlinie. Tym wyszczególnionym jest dotychczasowy radca sądu ziemiańskiego w Toruniu p. Kazimierz Ćwikliński, brat rektora uniwersytetu lwowskiego dr. Ludwika Ćwiklińskiego. Wprawdzie p. Ćwikliński już z tytułu swoich zdolności mógł rościć sobie prawa do takiego awansu, byłoby to jednak niemożliwem w okresie dawniejszym, a to tem mniej, że wyniesiony na tak wysokie stanowisko w hierarchii sądowej nie zaniedbywał żadnej sposobności, aby zaznaczyć swe uczucia narodowe i łączność z krajem rodzinnym. O ile nam wiadomo, p. Ćwikliński jest pierwszym Polakiem powołanym do „kammergerychtu". *Gazeta Toruńska* pisząc o tem wyszczególnieniu dodaje: „Ubytek w Toruniu uczują wszyscy, którzy czy to urzędowe, czy też towarzyskie i osobiste z panem i państwem Ćwiklińskimi mieli stosunki podczas ich 14 letniego w Toruniu pobytu".

Rada miejska w Edynburgu (w Szkocyi) przeznaczyła 1000 ft. szt. (12.000 zł.) na bal dla niemieckiej eskadry manewrowej, która ma tam d 15 i 18 bm. przybyć w dwóch oddziałach.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 9. maja. Wczoraj rozpoczęła się w Radzie państwa dyskusya nad przedłożeniami walutowymi, do których tak wielkie minister skarbu czynił przygotowania i które o mało nie wywróciły koalicyi. O dyskusyi w znaczeniu parlamentarnem właściwie nie może być mowy. Wystarczy spojrzeć na spis mowców; według spisu zgłosiło się 17 mowców *contra* i jeden *pro* (D. Abrahamowicz). W ten sposób prowadzona dyskusya czyni wrażenie szeregu monologów, wypowiedzianych przez poszczególnych mowców opozycyjnych, podczas gdy *staatserhaltende parteien* siedzą w bufecie, albo krążą po kuloarach.

Po załatwionych rokowaniach „zakulisowych" — ten sposób prowadzenia spraw parlamentarnych, który zaczął się pod koniec ery Taaffego, a obecnie doprowadzony został do doskonałości, jest najlepszym dowodem upadku parlamentaryzmu i zabójczego nań wpływu obecnego systemu. Jak wyborcy mają wyrobić sobie pojęcie o sposobie, w jaki ich mężowie zaufania prowadzą powierzone im sprawy i gdzie możność kontrolowania, czy stoją oni rzeczywiście na straży ich interesów? W peł-

nej Izbie przemawia opozycya, w klubach obrady toczą się „poufnie“, a całą pracę delegacyi ma krajowi uzmysłowić wysoce dyplomatycznie ułożony „komunikat“.

Z wczorajszych przemówień na uwagę zasługują przemówienie p. Abrahamowicza, który wniósł swoje *amendement* i przemówienie ks. Lichtensteina, którego wywód rzeczowy, a zwłaszcza polityczny, silne na słuchaczach zrobił wrażenie.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Minister handlu wniósł ustawę co do objęcia ruchu na kolei czerniowieckiej, względnie upaństwowienia takowej, dalej ustawę o budowie bukowińskich kolei lokalnych, mianowicie: z Łużan do Zaleszczyk i Seret-Suczawa-Straża, względnie Brodina-Niepołowce-Wyżnica lub Kuty. Koszta budowy preliminowane są na 5 milionów.

Następnie przystąpiono do dyskusyi generalnej nad **ustawą walutową**.

Referent większości p. Szczepanowski zrezygnował z głosu.

Referent mniejszości p. Kramarz omawiał fachowo przedłożenie rządowe i polecił utworzenie odrębnego banku austryackiego, ponieważ bank austro-węgierski jest bardziej węgierskim. — Mowca ubolewa, że z tą czysto ekonomiczną sprawą łączą kwestye polityczne.

Jako jedyny mowca *pro* do przedłożeń walutowych przemawiał p. Dawid Abrahamowicz. Mowca miałby do podniesienia pewne zarzuty przeciw przedłożeniu rządowemu, ale z czysto rzeczowych powodów nie może głosować za wnioskiem odraczającym. Co do nieprzyjemności, jakie tkwią w propozycyach bankowych, nie ma w komisyi różnicy zdań. Należy też zająć stanowisko słuszne, ale w żadnym wypadku nie negatywne wobec ustawy, będącej obecnie przedmiotem obrad, która w myśl ustawy z roku 1892 została wniesioną. Nie możemy tego, co wskutek uchwalonej już ustawy, przedstawia się jako obowiązek, tak ni ztąd ni zowąd odrzucić, lub odroczyć na czas, nie dający się przewidzieć.

Wniosek mniejszości, którego ostrze pozornie zwrócone jest przeciw bankowi, wyrządza raczej temuż usługę, jest to bowiem osłabieniem rządu, jeżeli się z powodu zbyt wygórowanych żądań banku odracza załatwienie przedłożeń walutowych.

Właściwa trudność leży w postanowieniach ustępów 2. i 3. w artykule III. pierwszej ustawy, która zobowiązuje rząd do dostarczenia bankowi w 1895 roku 160 milionów guldenów dla wykupienia 200 milionów not państwowych, na co jest czas. Zresztą w ciągu tego czasu, w którym będą prowadzone z bankiem rokowania, zerwanie tych rokowań jest możliwem. Należy rządowi wytyczyć dokładną drogę.

Czy nie byłoby praktyczniej dać rządowi więcej czasu do spełnienia jego zadania, ażeby umożliwić mu dostarczenie złota dopiero wówczas, gdy nowy układ z bankiem zostanie zawarty? — Mowca zapowiada wniesienie odnośnego *amendement* w imieniu Koła polskiego i oświadcza, że jego koledzy klubowi nie odstępują przez to bynajmniej od deklaracyi, jaką w swoim czasie złożył p. Jaworski podczas rozprawy walutowej. — Kończy wyrażeniem przekonania, że rząd użyje wszelkich możliwych środków, ażeby Izbie ułatwić spełnienie jej ciężkiego zadania i że rząd jest zupełnie przeświadczony o odpowiedzialności, jaka nań włożoną została wraz z udzielonem mu upoważnieniem (huczne oklaski na ławach polskich).

Mowca zapowiedział potem wniesienie następującego *amendements*: W drugim ustępie art. II po słowie „wygasa“ należy zamiast słów „z dniem 30. czerwca 1895 roku“; wstawić „z dniem 31. grudnia 1895 roku“; dalej w miejsce słów „aż do dnia 30. czerwca 1896 roku“ ma być wstawione: „do dnia 30. grudnia 1894“. Pierwsze ustępy artykułu mają być w następujący sposób zmienione: „W tym celu mają być wykupione noty państwowe po 5 złr., względnie po 50 złr. najpóźniej do końca 1897 roku, w takiej sumie, która z doliczeniem sumy, jaka aż do dnia, w którym ten układ zostanie zawarty, będzie wydaną, razem dosięgnie sumy 200 milionów guldenów. W celu wykupna wyżej wymienionej sumy not państwowych po 5 złr., względnie po 50 złr., nie będzie miało miejsce żadne wezwanie, lecz dokonają tego same ministerstwa skarbu austryackie i węgierskie, a to w ten sposób, iż noty państwowe po 5 złr., względnie po 50 złr., które znajdują się w kasach państwowych, lub też do tychże się dostaną, w ciągu powyżej oznaczonych lat i aż do wysokości oznaczonej sumy wykupią.

Następny mowca ks. Liechtenstein rozpoczął swe przemówienie, jak następuje: „Hr. Taaffe upadł, a ks. Windischgraetz zdecydował się zostać jego następcą, powodowany z pewnością czystą miłością ojczyzny i przywiązaniem do domu cesarskiego. Rządy hr. Taaffego trwały tak długo i osiągnęły tak poważne rezultaty, on wreszcie sam padł skutkiem tak paradoksalnego przeciwieństwa, że niepowołany krytyk mógłby łatwo jak Antonius nad zwłokami Cezara wygłosić porywającą mowę pochwalną, której ostrze byłoby zwrócone przeciw żyjącym sprzysiężonym. „Rodacy, przyjaciele, słuchajcie mię, ja chcę hr. Taaffego nietylko pochować, ale go sławić.“

Możnaby tem bardziej u trumny rządów hr. Taaffego wygłosić taki nekrolog, że mamy przecież przed sobą śmiertelne szczątki tych rządów w postaci starych ministrów, których hr. Taaffe bardzo lojalnie nakłonił do wstąpienia w nowy gabinet, ażeby ci, którzy go zwalili, mogli w ogóle stworzyć jakiś rząd. Takim usiłowaniom muszę się sprzeciwić, uważam bowiem za najważniejsze zadanie moje, w tej Izbie unikać wszystkiego, co mogłoby wywołać naprężenie między dwoma chrześcijańskiemi stronnictwami tej Izby.

Mowca zwraca się następnie do regulacyi waluty i oświadcza, że jego stronnictwo, jak było przeciw rozpoczęciu, tak jest przeciw kontynuowaniu operacyi. Po omówieniu szczegółów powiedział: „Znam ministra skarbu od dawna i bardzo go poważam ale niestety, jest on na fałszywej drodze i zostaje nawet jako minister plenipotentem liberalnego stronnictwa, a tem samem giełdowej arystokracyi.

Pewna ręka królów pieniężnych wygrywa na politycznym bilardzie jedną partyę za drugą. To też zwracam się nie do liberalnego, lecz do niemiecko-konserwatywnego stronnictwa. Da nam koalicya prawa, chroniące i wspierające uczciwą pracę, będziemy ją wspierać, w przeciwnym razie będziemy ją zwalczać. Stronnictwa nierozporządzające dostateczną ilością członków — lecz mimo to będące w rozwoju, winny opierać się na masach ludu i nie pchać się pod chwiejący się dach koalicyi, lecz obozować na wolnem polu. Wy, panowie niemieccy konserwatyści, macie inne zadanie i inne drogi, aby wywierać wpływ.

Parlament od dawna już nie jest areną, na której rozwikłuje się wielkoświatowe zagadnienie, lecz najwyższą izbą obrachunkową, w której stronnictwa się mnożą, dodają lub odciągają, ażeby tylko wyprowadzić w końcu czyste saldo, umożliwiające zrównanie coraz wzrastającego budżetu wojskowego lub aby wyszukać nowe podatki.

W czasie wakacyj parlamentarnych powstało ministerstwo koalicyjne bez waszego współudziału, a przy rozdawaniu tek was pominięto. Obecnie musicie zaś bardzo uważać, aby przyszłe wybory nie odbyły się wyłącznie pod wpływem liberałów, a choć będzie to wam bardzo trudnem, musicie im patrzeć na palce. Hohenwart jest przeciw koalicyi, ale jego stanowisko w tym wypadku jest tego rodzaju, jak stanowisko sułtana do Bośnii — gdyż nie zajmuje miejsca w ministerstwie.

Liberałowie i Polacy wybrali w skład nowego gabinetu ucieleśnioną wolę swego stronnictwa w postaci prezesa swego i jeszcze jednego członka stronnictwa. Tam zasiadają oni jako pełnomocnicy swych stronnictw. Wy, moi panowie, niemieccy konserwatyści, macie tam w najlepszym wypadku dwóch patronów, których możecie wzywać. Nie posiadają oni żadnej inicyatywy, ale mają prawo veta. Teraz wybijają monetę liberałowie — jeżeli jednak na ich monetach zobaczycie wizerunek kapitału z znanemi jego ostremi rysami, wówczas przypomnijcie sobie lud chrześcijański, odrzućcie te monety od siebie. Oni ulegną, ale to będzie zwycięstwo Pyrhusowe sakwy pieniężnej.

P. Steinwender oświadczył się przeciw ustawie, ponieważ w Węgrzech nastąpi krach finansowy.

Po przemówieniach p. Schlesingera i Slavika na wniosek Dipauli'ego przerwano obrady.

Z końcem posiedzenia postawiono wniosek na urzędowe honorowanie kierownika akcyi ratunkowej w Luegloch.

P. Bianchini interpelował w sprawie uciążliwych ćwiczeń wojskowych w w Dalmacyi, zaś Hauck z powodu reskryptu namiestnictwa lwowskiego w sprawie wydawnictw księdza Stojałowskiego.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 9 maja. **Izba panów** przyjęła ordynacyę ks. Czartoryskich.

Wiedeń 9 maja. W komisyi sprawiedliwości oświadczył min. Schönborn, że jeszcze w tej sesyi przeprowadzoną będzie dyskusya jeneralna nad ustawą karną. Wielu mowców z naciskiem podniosło, że procedura cywilna domaga się rychlejszej zmiany niż karna.

Wiedeń 9 maja. P. Rutowski ogłasza w dziennikach sprostowanie odnośne do obrad w komisyi dla ustawy prasowej. W sprostowaniu twierdzi Rutowski, że wniósł na wniesienie w całości kaucyi dziennikarskiej. Początkowo wniosek ten uchwalono 10 głosami. Powstała na ten temat sprzeczka, mówiono, że tego już „za wiele“, poczem uchwalono wniosek Jaquesa.

Wiedeń 9 maja. Klub Hohenwartha ma się dzisiaj naradzać nad poprawką Abrahamowicza.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9. maja. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu: Rokowania ministra skarbu Petrowicza z grupą finansową, mającą podjąć się regulacyi długu serbskiego, idą pomyślnie i zapewne w przyszłym tygodniu się skończą. Przed Wielkanocą st. st. wypłacono pensye urzędnikom, emerytom i wojsku naprzód za kwiecień st. st., co się już od wielu lat nie zdarzyło.

Morawska Ostrawa dnia 9. maja. Strejk się wzmaga, należy już do niego 13.000 robotników. Jeśli strejk jeszcze kilka dni potrwa, będą musiały huty w Witkowicach zastanowić robotę dla braku węgla. Położenie jest arcykrytyczne; ze wszystkich szybów węgla proszą o asystencyę wojskową, dotychczas jednak wojska nie zarekwirowano.

Budapeszt d. 9. maja. Tutaj się spodziewają, że na sesyę delegacyjną, która się d. 11. czerwca ma rozpocząć, przybędą z Wiednia ambasadorowie i część posłów państw obcych, a zwłaszcza po raz pierwszy zawitają do Budapesztu ambasadorowie niemiecki, francuski i angielski.

Budapeszt d. 9. maja. Wczorajszą rozprawę nad ślubami cywilnemi w Izbie panów przerwano z powodu wyścigów konnych.

Dzisiaj zapewne rozstrzygnie się los tej ustawy. Dzienniki liberalne gwałtownie uderzają na dygnitarzy dworskich, którzy jawili się w Izbie panów wyższej dla głosowania przeciw ustawie. Niektóre dzienniki grożą, że liberalne stronnictwo, które ma w delegacyi większość, odmówi budżetu.

Petersburg d. 9. maja. Jest rzeczą niewątpliwą, że car nie myśli dopuścić do żadnego konfliktu międzynarodowego z powodu stanu rzeczy w Serbii i zwycięstwa Stambułowa w Konstantynopolu. Staraniem cara jest, aby stosunki Rosyi z wszystkiemi państwami europejskiemi stały się jak najbardziej przyjacielskiemi.

Berlin d. 9. maja. Z nad granicy Kongresówki donoszą: W Grajewie przyszło do wielkiej burdy między handlarzami żydami a rzemieślnikami chrześcijanami, zajętymi przy budowie koszar. Chrześcijanie napadali domy żydowskie, rozbijali drzwi i okna, burzyli sklepy. Wojsko musiało tłumy rozpędzić. Jak słychać, czterech poległo, a około stu ma być rannych, między tymi wielu niebezpiecznie.

Berlin d. 9. maja. *Berl. Tageblatt* donosi z Medyolanu: Burdy przeciw Crispiemu były dziełem radykałów i republikanów, przyjaciół Francyi a wrogów trójprzymierza. Redakcya *Secola* rozdała tysiące piszczałeczek. Publiczność pobiła demonstrantów i wyprawiła owacye Crispiemu. Demonstranci mimo to udali się na dworzec kolejowy przy odjeździe Crispiego, świszcząc i wołając: „Niech żyje Sycylia!“ Przyszło do silnego starcia z policyą, która kilku demonstrantów zraniła. — Także ministra Baccellego wygwizdano.

Londyn d. 9. maja. *Daily Telegraph* donosi z Petersburga: Pogłoski o urządzeniu *modus vivendi* między Rosyą a Bułgaryą nie mają podstawy. Nawet gdyby car chciał uznać *status quo* i księcia Ferdynanda, musiałby książę abdykować i poddać się ponownie wyborowi.

Anglicy zajęli Wadelai (prowincyę niegdyś egipską w Sudanie, której gubernatorem był Emin basza).

Londyn dnia 9. maja. Tygodnik *Spectator*, uchodzący za znawcę w sprawach indyjskich, ogłasza artykuł, wedle którego ma tam d. 10. bm. (więc jutro) wybuchnąć powstanie, zwłaszcza w prowincyach północnych.

Paryż d. 9. maja. Izba posłów uchwaliła 291 głosami przeciw 220 wydać sądom socyalistycznego posła Toussaint, który podczas strejku podżegał robotników przeciw żandarmom.

Figaro donosi z Tunisu, że schwytano statek angielski w chwili, gdy dynamit przemycał do Biserty (port miasta Tunisu, gdzie Francuzi budują wielki port wojenny). W skutek dalszych dochodzeń odkryto 20 skrzyń dynamitu na wyspie Ile des Chiens, leżącej naprzeciw Biserty.

Jak słychać, opór episkopatu przeciw ustawie o rachunkach kościelnych się wzmaga. Do protestu biskupów przyłączył się nawet kardynał Langenieux, najumiarkowańszy z biskupów i posiadający szczególne zaufanie papieża, tudzież biskup Perraud z Autun, który w czerwcu ma być mianowany kardynałem, skutkiem czego rząd się sprzeciwił tej nominacyi.

Rzym d. 9. maja. Wczoraj wieczorem pękła przed pałacem Odescalchi na dzielnicy Prati di Castello bomba, raniąc trzy osoby.

Z Bolonii donoszą, że przed domem, w którym się właśnie odbywało zebranie umiarkowanych socyalistów, pękła bomba, poczem banda pięciuset anarchistów wpadła do sali z kijami i żelaznemi bokserami. Wszczęła się krwawa bójka; 14 osób jest ciężko ranionych; 38 aresztowano.

Policya w Neapolu dowiedziała się, że banda złodziei przemyka się kanałami. Żandarmi wytropili ją i przyszło do zażartej walki. Żandarmi, z których kilku rany otrzymało, musieli się cofnąć.

Amsterdam d. 9. maja. Dzisiaj złoży nowy gabinet (holenderski) przysięgę w Soestdyk.

Bruksela d. 9. maja. Z Leodyum donoszą: Aresztowano niemieckiego oberzystę Schlebocha wraz z 15 innymi podejrzanymi o ostatni zamach na rodzinę dr. Ransona.

Ransonowi wyjęto oboje oczu. Zdaje się, że trudno będzie utrzymać go przy życiu. Żona jego popadła w obłąkanie.

Dział ekonomiczny.

— **Krakowska Kasa oszczędności**, założona w r. 1866 przez tameczne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, rozpoczęła 27 rok swej działalności tj. rok 1893 z stanem wkładek 11,166.204 zł. 30 ct. W ciągu tego roku złożono w niej wkładek 5,380 523 zł. 68 ct., z tej jednak sumy 16,546.727 zł. 98 ct. zwrócono wkładkującym 5,191.730 zł. 95 ct., gdy zaś do pozostałych 11,354.997 zł. 3 ct. dopisano w niepodniesionych odsetkach 416.834 zł. 50 ct., przeto kwota 11,771.831 zł. 83 ct. przedstawiała stan kapitału wkładkowego z końcem r. 1893. Powyższy kapitał był umieszczonym na 26.166 książeczkach, albowiem do będących w obiegu z końcem 1892 r. 25.174 książeczek przybyło w ciągu r. 1893 książeczek 8391, lecz z tej liczby 33.565 wycofano w ciągu tegoż roku 7399, a pozostało w obiegu 25.166 z przeciętną zawartością 449 zł. 89 ct., wyższą od przeciętnej zawartości z końca r. 1892 o 6 zł. 33 ct.

Z kapitału wkładkowego w powyższej cyfrze 11,771 831 zł. 83 ct. umieszczono: w pożyczkach hipotecznych 6,912.500 zł. 40 ct. 58·72 prc., w pożyczkach komunalnych 137.270 zł. 5 ct. czyli 1·17 prc., w portfelu wekslowym 618.224 zł. 40 ct. czyli 5·25 prc., w zaliczkach na effekta 257.559 zł. czyli 2·19 prc., w papierach wartościowych 2,878.813 zł. czyli 24·46 prc., ogółem 10,804.366 zł. 85 ct. czyli 91·79 procent całego kapitału wkładkowego. Resztująca kwota rozdziela się na: dotacyę oddziału zastawniczego w kwocie 429.118 zł. 8 ct., zapas kasowy gotówki 435·381 zł. 25 ct. i na inne drobne wierzytelności.

Bilans kasy za r. 1893, zamknięty czystym zyskiem w kwocie 85.176 zł. 43 ct., wykazuje własny jej majątek w wysokości 1,197.593 zł. 2 ct. Ów majątek składa się: z funduszu rezerwowego w kwocie 1,056.743 zł. 31 ct., z funduszu na pokrycie strat kursowych w kwocie 127.825 zł. 45 ct., z funduszu kasy zaliczkowej w kwocie 13.024 zł. 26 ct. Prócz tego stoją pod zarządem kasy: fundusz emerytalny urzędników wynoszący 94.302 zł. 70 ct., fundusz cesarza Franciszka Józefa przeznaczony na budowę muzeum techniczno-przemysłowego wynoszący 80.433 zł. 85 ct.

Z czystych zysków osiągniętych przez krakowską Kasę oszczędności w ciągu jej 27-letniej działalności w ogólnej kwocie 1,263.143 zł. 50 ct. wydano — po założeniu wyż wyliczonych funduszów — 207.550 zł. na cele dobroczynne i publicznego użytku.

Założony przez Kasę oddział lombardowy, pożyczający na zastaw fantów ręcznych, rozwijał się pomyślnie w r. 1893. Stan zastawów wynoszący z początkiem tego roku 428.326 zł., zwiększył się w ciągu roku nowemi zastawami o 639.412 do kwoty 1,067.738 zł., lecz po wykupnie zastawów w kwocie 651.480 zł. wynosił z końcem roku 1893 kwotę 416.258 zł. *T. Ł.*

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. maja (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 276·00 do 282·79. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110.50 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·30 do 101.00. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.20 do 98·90, 4% los. w 41½ lat. 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·00 do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·30. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 97·00 do 97·70, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·00 do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·75 do 26·75. Losy miasta Stanisławowa 42·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·89 do 9·99. Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.33 do 1.35·—. Rubel rosyjski papierowy 1.33·— do 1·35.00. 100 marek niemieckich 61·00 do 61·40.

Wiedeń d. 9. maja (*telegrafowane*.)

Renty: wspólna papierowa 98·57, srebrna 98·50, austr. koronowa 97·85, złota 120·20, węg. koron. 95·12 złota 119·25.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 277·00. Północnej 3032.— Państwowej 341·75, Północno-zachod 266·50, Węg półn.-wschod. 205·20, Południowej (Lombardy) 103·75, arc. Albrechta (za 200) 96·75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 193·00 Kołomyjskich. (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 997·—, anglo-austr. 151·50, Länderbanku 249·90 Unionbanku 257·75 bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. —·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 685, galic. Banku hypot. za 200 zł. 415·00, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 ——. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·00 Żiwnostenska banka 133·75. Kredyty austr. 353·25 Kredyty węg. 428·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.70 bukow. propin. 102·00. gal.kraj. z r. 1893 97·00.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·80, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·40, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 12·60, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·75, Stanisławowskie 43·50. Tureckie 64·10.

Waluty: Ruble papier. 133·75 20-markówki 12·23, 20-frankówki 9·93, sovereigns 12·47, tureckie liry złote 11·17 100 markówki 61·20 włoskie 100 lirówki 44·70.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 9. maja. Mdłe sprawozdania z Berlina i słabe taksacye angielskich rynków wpłynęły przygnębiająco na usposobienie na rynku tutejszym. Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·54, 7·50, 7·51, żyto na jesień 6·30, 6·27, 6·28, owies na wiosnę 7·23, na maj-czerwiec 7·06, 7·07, na jesień 6·30, 6·28, kukurudzę na lipiec-sierpień 5·43, rzepakna sierpień-wrzesień 11·4.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. maja.

Hotel Żorża. M. Garapich z Cebrowa. J. Romaszkan z Odoji, R. Delena z Ołomuńca, O. Gartenberg z Drohobycza, A. Laurens, J. Tambour i H. Schwieger z Wiednia.

Hotel Krakowski. E. r. von Purszchka z Hryniowiec, J. Batta z Wiednia, S. Hellner i A. Ciechanowski z Krakowa, J. Thiemó z Brodów, P. Mosiewicz z Mohilan, ks. E. Zerowicz z Świży, M. Kislinger z Gniły, F. Prokopowicz z Dehowa. ks. E. Pełech z Tłuszczowa.

Hotel Centralny. Z. Krynicki i St. Dembowski z Krynicy, P. Galusińska ze Stanisławowa, L. Zieleniewski, O. Reich, J. Kurkiewicz i Łukawiecki z Krakowa, E. Bondi z Wiednia, Zerygiewicz.

Grand Hotel. J. Czudziewicz, K. Fleischer i F. Stoller z Wiednia, M. Manasse z Berlina, J. Wingliński z Łańcuta, M. Pawlik z Kołomyi, M. Hovre i K. Heilig z Berna, H. Miksch z Königrätzu, L. Wilner z Biały.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś pochmurno. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 10. maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +14°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 10 maja: św. Isydora Or. — św. Jasona.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które raczyły wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym ś. p. Michaliny z Jamnowskich Maramorosz, nauczycielki szkoły im. św. Zofii, składa rodzina serdeczne podziękowanie.

Za spokój duszy śp. Andrzeja Kochanowskiego, aptekarza, odprawionem zostanie Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów w piątek d. 11. maja br. o godzinie 10 z rana, na ktore pozostała rodzina przyjaciół i znajomych zaprasza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.